

Nr 4 Katowice 1 grudnia 2024 r.

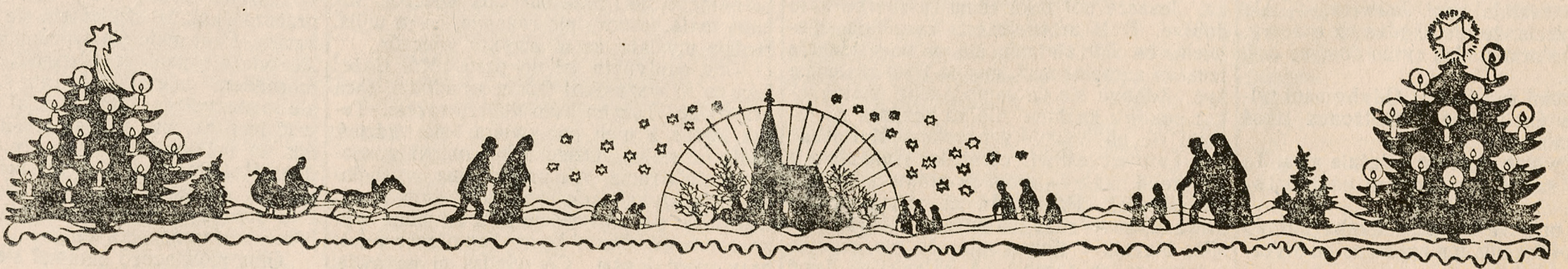
Wydanie świąteczne gazetki Instytutu im. Wojciecha Korfantego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Katowice ul. Teatralna 4. WYDAWCA: Instytut im. Wojciecha Korfantego

KORFANTÓWKI



Pocztówka (Wesołych Świąt) 1906. Źródło: Polona



Obchody świąt przesilenia zimowego w kulturach przedchrześcijańskiej Europy

Obchody przesilenia zimowego i towarzyszący im lęk przed ciemnością oraz pragnienie powrotu życiodajnego słońca, któremu należało wspomóc i poprzez różnego rodzaju zachowania rytualne dodać animuszu, były powszechne między ludami dawnej Europy. Wiele z obchodzonych corocznie do dziś zwyczajów związanych ze świętami bożonarodzeniowymi ma zaskakujące korzenie, które warto poznać. Ze względu na ograniczenia formy artykułu jest to tylko drobne zarysowanie tematyki, w dodatku wskazujące tylko na niektóre z ludów dawnej Europy.

Ludy germańskie (ludy nordyckie)

Na mroźnej północy święto związane z przesileniem zimowym znane było pod nazwą Yule. Było ono dedykowane przodkom, Odynowi (jednym z imion Odyna jest Jólnir) oraz w czasach chrześcijańskich, jako boże narodzenie, obecne w nim były pozostałości kultu boga burzy Tora – syna Odyna.

Nordyckie domostwa przed świętem sprzątano, przystrajano je ostrokrzewem i jemiolą, a w szczególności uwagę poświęcano wyczyszczeniu domowego paleniska. Do izb wnoszono drzewko Yule – małego igłaka, protoplastę współczesnej choinki, którego dekorowano jabłkami, ornamentami oraz świecami. Wieczna zieleń miała dawać nadzieję nadchodzącej wiosny i odradzającego się życia, zdobienia natomiast stanowiły życzenie przyszłej obfitości i powodzenia. Do domostw przynoszono też specjalną, uprzednio wybraną kłodę, od której rozpalano w dzień święta nowy ogień i która paliła się przez następnych dwanaście dni. Po dwunastu dniach pozostałości kłody chowano pod łóżkiem jako talizman, który ma zapewnić szczęście na czas jednego roku.

Jednym z symboli święta Yule, do dziś obecnym w kulturze skandynawskiej, jest słomiana figurka koziołka (Julbocken), którą dekoruje się drzewka, stoły, a nawet i domy. Przyjmuje się, że podobizna kozła jest śladem po kulcie Tora, który przemierzał niebo w rydwaniu zaprzęgniętym w dwa kozły – Trzaskacza (Tanngrinir) i Zgrzytacza (Tanngnjóstr). Bóg

ten, jako odważny i dobrotliwy, choć gniewny był wyjątkowo popularny wśród mężczyzn, ponieważ reprezentował ówczesny nordycki ideał męskości. Miał też obchodzić święta z sobą związane właśnie w grudniu. Co więcej, przez długi czas mieszkańcy północy w dzień po Yule chodzili między domostwami z kozłą skórą, składając sobie życzenia szczęścia i zdrowia, zwyczaj ten spotkał się z dużym oporem ze strony misjonarzy. W XIX wieku spopularyzowano też wizerunek koziołka, jako postaci przynoszącej dzieciom prezenty bożonarodzeniowe.

Obchody święta rozpoczynały się w świątyni, gdzie ofiarowano znaczną liczbę zwierząt, w tym nawet cenne konie. Towarzyszyło temu składanie szczególnie ważnych przysięg, których złamanie miało przynieść nieszczęście i niesławę. Po zabiciu zwierzęcia kapłani spryskiwali gałązkami zamoczonymi w zebranej w naczyniu krwi wiernych oraz znajdujące się w przybytku figury bogów. Mięso ofiarowanych było później gotowane i podawane w trakcie wieczornej rodowej uczty, która była elementem kulminacyjnym wieczoru. W jej trakcie zjadano się mięsem i pito na umór, przy czym pierwszy toast wznoszono do Odyna za zwycięstwo, drugi dla Frejra za pokój i dobre zbiory, a trzeci za króla. W ramach zabawy organizowano zawody w jedzeniu i picu na czas, szczególną estymą darzono mężczyzn, którzy byli w stanie pochłonąć zadziwiające ilości pokarmu.

Kultura starożytnego Rzymu

W grudniu na terenie Rzymu obchodzono Saturnalia – święto boga Saturna wiązane z rolnictwem, bogactwem i wyzwoleniem. Obchody zaczynały się 17 grudnia i trwały przez kilka kolejnych dni. Saturnalia należały do najpopularniejszych rzymskich świąt i wielu starożytnych przygotowywało się na ich nadejście przez cały grudzień. W ich trakcie handel i całe codzienne życie w Rzymie zamierały. Święto to było czasem przywrócenia pierwotnej jedności ludzi, kiedy konwenanse i normy społeczne ulegały zawieszeniu. Na czas trwania świąt mieszkańcy Rzymu, wszyscy bez wyjątku, zamiast okazałych strojów prezen-

tujących status społeczny, takich jak choćby togi odziewali się w proste tuniki oraz skórzane czapeczki pileus, normalnie noszone przez wyzwolenców.

Formalnym początkiem Saturnaliów było usunięcie wełnianych pęt z nóg posągu Saturna znajdującego się przed jego świątynią na Kapitolu. Następnie Senatorzy wynosili ze świątyni drugą, drewnianą statuetkę boga i przynosili ją na forum. Był to początek oficjalnej uczty, przeznaczonej dla mieszkańców Rzymu gdzie każdy mógł liczyć na posiłek i trunki. Następnie odbywały się walki gladiatorów i na tym kończyły się obchody oficjalne. Świętowanie, szczególnie po zmroku przenosiło się do indywidualnych domostw. Zwyczajowo podczas domowej uczty wybierano Króla Saturnaliów – często było to dziecko lub stary niewolnik (czyli osoby, które na co dzień uchodziły za bezsilne). Mógł on wydawać innym mieszkańcom zabawne polecenia (takie jak: „zaśpiewaj piosenkę”, „wznies toast”, „udawaj konia”) i obyczaj nakazywał wykonywać je bez skargi. W trakcie uczty pito, uprawiano hazard – zamiast pieniędzy posługiwano się orzechami – oraz grano w gry planszowe i słowne.

Rzym był miastem, w którym po zapadnięciu zmroku zwykle panowały ciemności, ale przez czas Saturnaliów wzdłuż ulic paliły się pochodnie oraz specjalne dekoracyjne świece, co umożliwiało świętowanie do późnych godzin nocnych. Chodząc oświetloną ulicą, mijanych należało pozdrowić zwyczajowym okazjonalnym pozdrowieniem „io Saturnalia”, co znalazło wyraz w pamiątkach niektórych Rzymian, skarżących się, że nie mogą podczas Saturnaliów się wyspać.

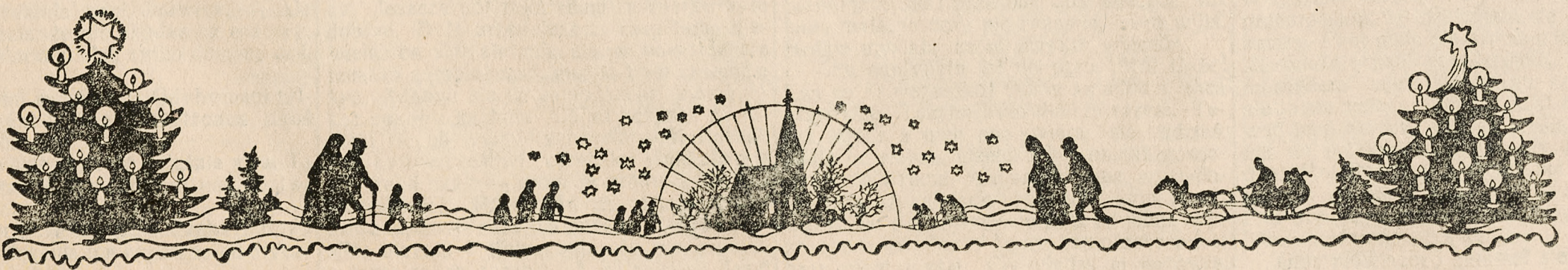
Z okazji Saturnaliów Rzymianie dawali sobie nawzajem podarunki. Obowiązywała je zasada wzajemności, wybitnie nietaktownym było obdarować kogoś w roku następnym prezentem tańszym niż się otrzymało. Powodowało to między najbogatszymi rodami Rzymu swoisty wyścig zbrojeń. W przypadku niesprostania oczekiwaniom społecznym trzeba było się liczyć z otrzymaniem listu z żalami osoby niewłaściwie obdarowanej albo nawet i gorzej – publicznym oskarżeniem o skąpstwo i niedotrzymywanie obyczajów. Do popularnych prezen-

tów należała ceramika, oliwa, egzotyczne jedzenie, ubrania, zabawki, a także sigilla – mała figurka wykonana z wosku lub gliny, często reprezentująca postaci znane z mitów i popularnych tekstów kultury.

Ludy słowiańskie

Na okres przesilenia zimowego w kulturze dawnych Słowian przypadało święto znane pod nazwą Szczodrych Godów. Reprezentowało zwycięstwo światła nad ciemnością oraz początek nowego roku kalendarzowego (choć nie ma tu jedności – niektóre grupy słowiańskie nowy rok obchodziły wiosną). Jego obchody rozciągnięte były na kilkanaście dni trwających od przesilenia zimowego. W ich trakcie ze stanu pogody wróżono, jaka będzie pogoda przez cały rok oraz wypatrywano znaków, które miałyby przybliżyć ludziom najbliższą przyszłość. Sam dzień przesilenia był świętem rodzinnym, którego kulminacją stanowiła uroczysta uczta. Rodzinny aspekt święta oznaczał, że nie dotyczyło ono jedynie żywych członków rodu, ale też tych już nieobecnych. Dlatego początkowo na cmentarzach, gdzie rozpalano ogniska, które z jednej strony miał dodać animuszu słabemu słońcu, a z drugiej dać szansę zmarłym na ogrzanie się. Wraz z biegiem czasu uroczystości zostały przeniesione do domostw. Jednakże śladem po upamiętnieniu duchów jest jedno puste nakrycie przy stole, które dziś nazywa się je nakryciem, dla wędrowca. Innym tropem wskazującym na związek święta przesilenia zimowego z kultem przodków jest charakter podawanych w trakcie uczty dań. Występują wśród nich potrawy z makiem, rośliną, której Słowianie przypisywali umożliwienie łączności między światem żywych i umarłych. Oprócz tego dawano podarunki dzieciom, w postaci jabłek i orzechów – najmłodsze pokolenie, ze względu na wysoką śmiertelność, brano za dusze, które jeszcze dobrze nie osadziły się w świecie i choć dziś są żywe, to jutro mogą dołączyć do zmarłych.

W czasach chrześcijańskich poświadczony jest, zwyczaj podłóżnika. Był to pierwszy gość, który odwiedzał domostwo w dzień bożego narodzenia. Powinien być młody oraz zdrowy, aby zapewnić domownikom wital-



ność podobną do własnej. Zwyczajowo powinien z sobą przynieść czubek drzewka iglastego lub zielone gałązki, które często dekorowano i wieszano pod sufitem obok belki stropowej. Najczęściej albo nad stołem, gdzie odbywała się uczta, albo nad kątem ulokowanym przy wschodniej ścianie po przekątnej od wejścia. Podłazniczka miała zapewniać zdrowie, chronić przed urokami i złymi zdarzeniami losowymi.

Elementem obrzędowym ściśle związanym z obchodami przesilenia zimowego było kolędowanie – zwyczaj odwiedzania domostw przez grupy kolędników – przebierańców. Miski i stroje miały na celu symbolicznie reprezentować kolędników jako gości z zaświatów. Odwiedzając domostwa, radośnie śpiewali pieśni życzące, które miały na celu zapewnienie obfito plonu i pomyślności mieszkańcom. W zamian za życzenia i śpiewy kolędnicy otrzymywali dary pod postacią jedzenia, pieniędzy lub alkoholu, było to postrzegane jako element wzajemności, który miał nadać ich życzeniom moc sprawczą. Zwykle kolędnikom towarzyszył maskaron przedstawiający postać zwierzęcą. Najczęściej była to koza, baran, koń lub turoń – przedstawienie reprezentujące ciemne rogate zwierzę z kłapiącą paszczą. Kolędnik je odgrywający szedł pochylony oraz był przykryty skórą lub kocem. W trakcie śpiewów życzących rytmicznie kłapał paszczą i potrzasał przymocowanymi do przebrania dzwoneczkami. Był również hałaśliwy – między pieśniami biegał po izbie, roztrzącał przedmioty, szturchał i zaczepiał domowników. W pewnym momencie obrzędu padał na ziemię. Należało wtedy postać zwierzęcą „ocucić” – wlewano mu do pyska alkohol, potrzasało nim, oczyniano uroki. Po przeprowadzeniu tych zabiegów zwierzę odzyskiwało witalność i ponownie dawało się domownikom we znaki. Obojętnie, czy był to kozioł, baran, czy turoń, to symbolicznie oznaczało słońce i związane z nim siły życiowe. Upadek i cucenie zaś przekładał się na znaczenie świąt przesilenia zimowego – okres, kiedy słońce jest najślabsze i ludzie swoimi obrzędami mają dodać mu sił, by ponownie rozgrzało ziemię.

Michał Spurgiasz

Świąteczne przepisy



Ulotka reklamowa. 1934 r. Zbiory prywatne A. Goniewicz.

Herbatniki gwiazdkowe

Dodatki: 25 deka cukru, 50 deka masła, utartą skórkę cytryny, paczkę cukru waniljowego, 50 deka mąki, 25 deka „Mondamin”, 2 żółtka, 7 deka słodkich migdałów, 5 deka kakao.

Cukier, masło, utartą skórkę cytrynową i cukier waniljowy utrzeć, poczem dodać mąkę i „Mondamin” uprzednio trzykrotnie przesiane. Masę odstawić na godzinę w chłodne miejsce. Do ¼ lub więcej masy domieszać kakao. Masę kakaową zmieszać z ciastem, przez co uzyskuje się wzór marmuru. Następnie rozwałkować do grubości minimum 2½ cm i kroić w pasy 2



Przepisy i recepty podane w niniejszej broszurce są oparte na długoletnich doświadczeniach. Niezależnie od tego potrawy i pieczywa przyrządzać można odmiennie według własnego upodobania.

NATURALNE SUROWCE. ABSOLUTNA CZYSTOŚĆ I HIGIENA. OTO PODSTAWY NASZYCH WYROBÓW

Ulotka reklamowa. 1934 r. Zbiory prywatne A. Goniewicz.

cm szerokości. Pasy te przez noc wychłodzone następnego dnia pokroić jeszcze w dowolne kawałki ewtl. na kształt pralinek i potem piec na blasze lekko natłuszczonej w piecu średnio ogrzanym. Ciasto można przed upieczeniem posmarować ubitym żółtkiem i posypać siekanymi migdałami, orzechami lub cukrem. W podobny sposób można upiec najrozmaitsze wzory.

Piernik świąteczny

Dodatki: 30 deka mąki, 20 deka „Mondamin”, paczka proszku do pieczywa, 12% deka cukru, 37% deka miodu, 3 deka masła, 1 jajko, 8 deka utartych orzechów, łyżeczki goździków, 1 łyżeczkę cynamonu, 1 deka potasu, ½ deka amoniaku do pieczywa, 2 łyżki stołowe mleka, 1 jajko do smaorwania, migdały do dekorowania.

Ugnieść miód z masłem i cukrem. „Madamin”, mąkę i proszek do pieczywa przesiał 3-krotnie. Potem ciasto dobrze ugnieść z korzeniami, orzechami i jajkiem, pozostawiając je na noc. Następnego dnia rozpuścić potas i amoniak w mleku lub wodzie, cisto do grubości palca, wykrawać foremkami i samorować rozbitym żółtkiem, dekorując migdałami. Wypiekać w średnio ogrzanym piecu minimum 20 minut.

Piernik - orzeszki

Dodatki: 15 deka „Mondamin”, 15 deka dobrej mąki pszennej, 20 deka miodu, 12½ deka cukru, 10 deka masła, 2 gr pimentu mielonego (pieprz angielski), 1-2 ziarenka kardamonu, cokolwiek goździków i cynamonu mielonego.

„Mondamin” i mąkę z proszkiem do pieczywa 3-krotnie przesiał. Miód, cukier i masło wygnieść, poczem z mąką i korzeniami wyrobić ciasto i wałkować do grubości palca. Pierniczki wycinać kieliszkiem, a nałożone na blachę wysypaną mąką piec w średnio ogrzanym piecu przez 15 minut.



Pierniczki choinkowe

Gwiazdki, precelki, kółeczka, ser- duszka itp.

Dodatki: 12 deka cukru, 20 deka masła, ½ cytryny, 3 białka, paczka cukru waniljowego, 25 deka mąki, ½ deka „Mondamin”.

Utrzeć masło, cukier, cukier waniljowy i połowę utartej skórki cytrynowej z białkiem. „Mondamin” z mąką trzykrotnie przesiał, ugnieść ciasto i postawić na godzinę w chłodne miejsce, poczem rozwałkować (nie zbyt cienko). Następnie wyciąć ciasto foremkami, smarować je żółtkiem zmieszane z cukrem i posypać czekoladą, makiem, słodkimi perełkami, siekanymi migdałami lub tp. Wreszcie wstawić do pieca i piec przy średnim ogniu. Część pierników nieposypanych można lukrować z ewtl. dodatkiem kakao. Po wysuszeniu wieszają się pierniczki na choinkę.

Wybór przepisów A. Goniewicz



Ulotka reklamowa. 1934 r. Zbiory prywatne A. Goniewicz.

– Ale co dalej? Co będzie się działo w tym Domu?
– Jak to co będzie się działo? Tam będzie życie kulturalne!



„Kultura” na tapecie. Prasówka.



Początek. Maj 1956 roku. Za dwa lata zostanie otwarty Dom Kultury Zagłębia. Lokalna prasa opisuje jak Dąbrowianie spędzają wolny czas po zakończeniu pracy. W liście z Dąbrowy Górniczej czytamy: „Ledwo ucichną syreny dąbrowskich zakładów oznajmujące koniec pracy dla pierwszej zmiany a natychmiast ulice wypełniają się gromadą robotników. Jedni idą całym grupami, inni pojedynczo przeglądając główne tytuły gazet, jeszcze inni wyprzedzają się na rowerach, motocyklach (...) – róg poczty, gdzie ciągle dochodzą to nowe grupy uzupełniające się nowymi pojedynczymi osobami (...). Co chwila ktoś zwróci głowę w stronę zawiedzionych nadziei – budującego się Domu Kultury (...). W tej chwili stanowi on wielką tajemnicę. Nie wolno tam wejść, nie wolno nic zobaczyć, nikt nie wie kiedy będzie wykończony.”

Dla ówczesnych mieszkańców Dąbrowy udostępnione były tereny przy Hucie – park jordanowski zwany „małpim gajem”, czy kino. Większość z nich szukała możliwości spędzenia wolnego czasu w sąsiednich miastach – Będzinie, czy Sosnowcu. Sama Dąbrowa Górnicza w tym czasie była miastem zlokalizowanym „(...) w pobliżu dworca kolejowego i linii tramwajowej, (...) w którym obok domu kultury, służącego jako ośrodek kultury dla najbliższych skupisk świata pracy, znalazłyby pomieszczenie związku zawodowe, partie polityczne, ratusz, a może i Dyrekcja Dąbrowskiego Przemysłu Hutniczego. Imponujący ten budek, o nowoczesnym architektonicznym wyglądzie byłby zaczątkiem nowej reprezentacyjnej dzielnicy miasta, z racjonalnie rozplanowanymi ulicami i skwerami.”

Zacznijmy więc od początku, od roku 1951. W tym czasie każde miasto czy gromada pragnęły złotymi zgłoskami zapisać się do historii. Robiono to na różne sposoby. Dąbrowa powiedziała sobie – wybudujemy Dom Kultury, jakiego świat nie widział. Wszyscy przytaknęli temu projektowi, bo przecież wiadomo, że w Dąbrowie – z uwagi na centralne położenie wśród miast i osiedli zagłębiowskich, jak i z uwagi na potrzeby mieszkańców, Dom Kultury był nieodzowny. Projektanci otrzymali zadanie opracowania domu-giganta,

żeby było wszystko, żeby się wszystko pomieściło. W ciągu pięciu lat stanął pałac kolos, imponujący gmach (...).

Dąbrowski Pałac Kultury stoi prawie gotowy. Oddanie Domu ma prawdopodobnie nastąpić już w dniu Święta Górnika, a więc za trzy miesiące. Powiedzmy, że wszystko odbędzie się zgodnie z harmonogramem i 4 grudnia pałac otworzy swe podwoje. Wtedy już chyba bez przepustek będzie można wejść i zobaczyć niewątpliwie piękne wnętrza. Ale co dalej? Co będzie się działo w tym Domu?

– Jak to, co będzie się działo? Tam będzie życie kulturalne! (...).

Pałac stoi – potężna sylweta wrywa się spośród niskich, szarych domów. Jest to imponująca budowla z pewnością przerastająca potrzeby Dąbrowy. Gmach liczy 60 000 m kwadratowych i posiada około 100 pokoi i różnych pomieszczeń. Sala teatralna liczy 1000 miejsc siedzących (dla orientacji podajemy: Pałac Młodzieży w Stalinogrodzie liczy 85 000 m kwadratowych). Ale pałac do tej pory nie posiada gospodarza. Jeszcze nie wiadomo, kto będzie prowadził ten dom, czy Oddział Kultury czy związki zawodowe. Jest to niezmiernie ważny problem.

I co dalej? Wśród dalszych nurtujących problemów anonimowy dziennikarz wskazuje kolejne, m. in. konieczność powołania własnego zawodowego teatru, który miałby być punktem wyjścia dla innych form aktywności artystycznych pałacu (amatorskie zespoły, kluby inteligencji, czy kino). Ponadto ważnym wydawał się fakt powołania kierownika placówki z autorskim programem działalności. Wśród zagadnień istotnych wskazywał na wyznaczenie terminu udostępnienia obiektu społeczeństwu i tu nastąpiło swoiste apogeum pomysłowości, które nie wiadomo, czy miało charakter lekko prześmiewczy, czy było przejawem megalomanii czasów:

„Na tę radosną chwilę dla Dąbrowy należałoby może zorganizować festiwal teatrów z całego województwa, przez 15 dni niechby pokazały swój dorobek. Przy okazji zapoznałyby się ze sceną.”

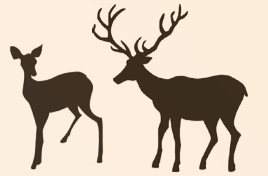
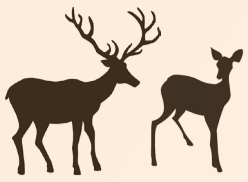
Nie wiadomo kiedy? Data otwarcia placówki z 4 grudnia 1956 roku przesuwiała się o kolejny niewiadomy termin. Na łamach prasy toczyła się dyskusja – z jednej strony o kształt i podstawę programową działania pałacu jako jednostki kulturalnej, z drugiej natomiast – o sposoby dal-

szego finansowania inwestycji. Dokumenty źródłowe wskazują wyraźnie jak ogromne to było przedsięwzięcie finansowe. Coraz głośniejsze były słowa krytyki wobec tak drogiej inwestycji, której proces finansowania nie miał zakończyć się z dniem otwarcia, a miał oznaczać jedynie początek wydatkowania środków z niewiadomego budżetu. Tym razem dziennikarz Jan Ziemia nie bał się wskazywać na istotne bolączki związane z wnoszeniem obiektu – „Główne zarzuty stawiane budowie, to wysokie jej koszty przekraczające kwotę czterdziestu milionów zł. w miarę jak Dom otrzymuje swój końcowy kształt poczyna on również wywoływać spory artystyczne.”

Wiele ze stawianych przez dziennikarza pytań nie straciło dzisiaj na aktualności. Choć upłynęło już prawie 60 lat problem utrzymania wielu obiektów kultury z okresu realnego socjalizmu jest nurtujący. Co z nimi robić? Chronić czy burzyć? – „(...) skoncentrowano w nim dużą ilość dzieł sztuki w formie dekoracji wnętrz, to jednak ich reprezentatywność dla naszej epoki i naszego terenu budzi zastrzeżenia. Pod tym ostatnim względem przyszły dąbrowski dobytek sztuki dzieli zresztą los wielu innych poczynań archi-



Pocztówka, Dąbrowa. Widok z kościoła na Hutę Bankową., Zbiory: ŚBC



tektonicznych podejmowanych na skalę znacznie większą w smutnych latach krępowania twórczej inicjatywy. Pałac Kultury Zagłębia był pierwszym obiektem w Polsce wpisanym do rejestru zabytków jako budynek reprezentacyjny dla epoki i stylu socrealizmu (wpis z 22 listopada 1979 roku).

Nowe centrum. (...) Pałac Kultury stanie się jednak bezspornie centralnym punktem przyszłej Dąbrowy, (...) dzisiaj trzeba myśleć nad tym jaką treścią wewnętrzną wypełni się jego bogate sale. Czy będzie on tylko pokazną pozycją w inwentarzu oddziału kultury czy też odrobi błędy swego poprzednika żywą działalnością artystyczną i oświatową. Czy stanie się Parnasem Dąbrowy i Zagłębia koncertującym w sobie nowe i stare tradycje naszego regionu i wypromieniowującym je w formie żywych twórczych treści." Autor na poparcie swych wątpliwości, co do sposobu finansowania obiektów kulturalnych podaje przykład Stadionu Śląskiego, przy którego budowie nie zatroszczono się o zaplanowanie odpowiednich imprez i największy w owym czasie obiekt sportowy świecił pustakami.

Pojawiły się po raz kolejny pytania dotyczące przyszłego właściciela oraz zarządzającego dąbrowską placówką. – „Przyszły Dom Kultury obejmuje obok szeregu innych placówek dużą na tysiąc osób obliczoną salę widowiskową z nowoczesnym wyposażeniem scenicznym (...) nikt nie wyobraża sobie, że po uroczystym i szumnym otwarciu zamknie się ją na klucz i będzie otwierać na okazjone akademie, albo puszczać w arenę od czasu do czasu zagląającym zamiejscowym imprezom.

Więc co? Opera, operetka czy teatr?"

Dalszy fragment dotyka mocno spraw z jakimi miał borykać się Dom Kultury w najbliższej przyszłości. Czytając ten artykuł odbiorca odnosi wrażenie, że pomimo upływu czasu wiele treści nie utraciło na aktualności i dotyczą one problemów z jakimi musi radzić sobie współczesna instytucja kultury, by nie stać się „tworem deficytowym”, zbędnym w przestrzeni ekonomicznej.

W dniu 30 czerwca 1956 roku szeroko omawiano na sesji Miejskiej Rady Narodowej sprawę dotyczące finansowania największej kulturalnej inwestycji w ówczesnym województwie. Dziennikarz relacjonujący przypomniał fakt, że kamień węgielny pod ten okazały gmach położono, gdy w kasie komitetu były zgromadzone środki w kwocie 78 zł. Dalej czytamy: „Do chwili obecnej wykorzystano już 34 mln zł. Do przerobienia pozostało jeszcze około 10 mln zł, z których 4 mln zostały już przeznaczone na rok



Fot. Radzikowski R., Panorama miasta z fabrykami w tle. Zbiory: NAC

bieżący, a o przydział dalszych 6 mln czynione są starania.

(...) Na ogół nie kwestionowano celowości budowy tego pałacu raczej nie Domu Kultury, który będzie jednym wielkim dziełem sztuki, jakiego Zagłębie dotąd nie posiadało. Podkreślano, że każda epoka ma prawo, a nawet obowiązek pozostawić przyszłym pokoleniom dzieła monumentalne. Zwrócono jednak równocześnie uwagę na szereg błędów, które popełniono przy realizacji tego wielkiego dzieła.

Początek jego budowy przypadły na lata, gdy nie było należytej swobody w ocenie projektów architektonicznych, stąd wiele w nim pompatyczności przeładowania ozdób dobór zbyt kosztownych materiałów. W małym tylko stopniu zdobnictwo wewnątrz uwzględniła motyw regionalne górnicze i hutnicze. Z drugiej strony przeprowadzone ostatnio w kosztorysie oszczędności dokonane zostały w sposób dość mechaniczny. Skutkiem tego np. obok sufitów, których każdy decymetr kwadratowy pokryty jest zdobiami znajdować się będą gołe płachty pozbawione jakichkolwiek dekoracji."

Jednym z pomysłów programowych definiujących potrzebę funkcjonowania Domu Kultury w Dąbrowie Górniczej była propozycja umiejscowienia w nim siedziby Wojewódzkiego Domu Kultury, który w 1957 roku musiał opuścić dotychczasową siedzibę przy ulicy Francuskiej w Katowicach. Wskazywano, że Pałac Kultury znajdujący się w fazie ukończenia nie posiada jeszcze swego prawnego użytkownika, a oddanie go we władanie WDK pozwoliłoby na właściwe wyko-

zystanie możliwości kubaturowych budynku oraz w dużym stopniu rozwiązałoby sprawę jego finansowania. Dobre skomunikowanie z Katowicami oraz umieszczenie tu placówki WDK „mogłoby wytworzyć ściślejszą niż dotąd więź między rozdzielonymi przez stulecia mieszkańcami obu brzegów Brynicy i przyczynić się do najsilniejszego bo kulturowego ich scementowania."

W wielu artykułach wspomniano, że Dom Kultury miał stać się centralnym punktem nowego założenia urbanistycznego. Drugie Centrum to, tzw. Nowa Dąbrowa (nowe socjalistyczne miasto) teren pomiędzy Gołonogiem i Dąbrową Górniczą, które w założeniu posiadać miało kilkaset nowoczesnych domów mieszkalnych, z zapleczem dla małych dzieci (żłobki, przedszkola, szkoły) oraz sklepami.

Otwarcie Domu Kultury miało miejsce 11 stycznia 1958 roku, na którym obecny był inicjator budowy przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, sekretarz Komitetu Centralnego i I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek, wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzy Ziętek.

Dąbrowa przez długi czas nie posiadała żadnego racjonalnego planu zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Obok chaotycznie zlokalizowanych wielopiętrowych budowli znajdowały się parterowe budynki (budy). Tym samym było to miasto bez wyraźnie zarysowanego centrum. Z chwilą wybudowania Domu

Kultury pojawiła się koncepcja nowego układu urbanistycznego centrum Dąbrowy Górniczej. Największe kontrowersje wzbudzała zabudowa zachodniej strony placu PKZ. Prasa informowała: „Początkowo planowano na terenie pomiędzy ul. Kościuszki a Domem Kultury wybudować zwarte masyw kilku bloków mieszkalnych, ograniczając tym samym plac obok DKZ do wysokości budynku, w którym mieszczą się sklep mięsny i sklep z dewocjonaliami.

Takie rozwiązanie ma jednak kilka ujemnych stron. Nie mówiąc już o tym, że sam plac zostałby poważnie okrojony, wspaniałą budynek DKZ zniknąłby w kompleksie planowanego masywu bloków, oraz budynku w którym mieści się Wydział Zdrowia. Ponadto przy rozwiązaniu tym zostałyby luki między projektowanym masywem bloków a DKZ odsłaniając widok na szpetne zaplecze Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek.

Powstał więc drugi projekt rozwiązania architektonicznego zachodniej strony otoczenia PKZ. Zamiast zwartego masywu bloków przy ul. Kościuszki planuje się wybudowanie drugiej linii domów, o tej samej kubaturze co projektowany masyw. Linia ta zamknęłaby zachodnią część placu i utworzyła efektowny fronton między ul. Kościuszki, a ul. Konopnickiej poza Domem Kultury. Rozwiązanie to zamknęłoby ostatecznie widok na zaplecze DFO, powiększyło plac obok DKZ, sam Dom Kultury pozostałby odsłonięty."

Modernizacji miała zostać poddana północna strona otoczenia Domu Kultury – na rogu ulic Konopnickiej



Ziemniak M., Dąbrowa Górnicza Centrum 1996 r., Zbiory: SBC

i Królowej Jadwigi stanąć miał kilkupiętrowy budynek z księgarnią, jadłodajnią oraz cukiernią. Ten budynek wraz z Wydziałem Zdrowia zamknąć miał północną część placu. Przedłużenie ulicy Konopnickiej miało stanowić ciąg komunikacyjny do parku na Zielonej.

Południowa część przyszłego placu stanowiła większy problem architektoniczny ze względu na istniejące zabudowania pokopalniane (ul. Kościuszki). Kierownik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej oraz główny projektant miasta Dąbrowy inż. arch. J. Bliwert planował: „pozostawić te budynki, fronton ich jednak chce połączyć długim parterowym pawilonem handlowym”. Kolejnym problemem był wylot hutniczych torów kolejowych w kierunku magazynów przy ul. Królowej Jadwigi. Wprawdzie planowano zlikwidować wszystkie budynki magazynowe jednak zachowanie toru kolejowego do transportu stanowiło zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi w tej części całego założenia. Planowano zatem ich likwidację w najbliższej przyszłości.

Wschodnia strona otoczenia PKZ, tzw. tereny poredenowskie została przewidziana pod projektowany nowy park miejski znajdujący się w obrębie ulic Królowej Jadwigi, Kościuszki i 27 Stycznia (obecnie Legionów Polskich). Kontrowersyjne również były budynki hoteli robotniczych stojące wzdłuż ulicy Królowej Jadwigi. „Wiadomości” podawały: „Hotele te znajdują się wkrótce w samym centrum miasta – tymczasem stanowią one martwy punkt urbanistyczny. Nie ma żadnych sklepów, placówek usługowych, odstraszają frontony (...)”.

Marian, tu jest jakby luksusowo. Jeden z pierwszych artykułów prasowych, który pojawił się miesiąc po otwarciu Domu Kultury przytaczał pytanie, jakie stawiali sobie ludzie spoza Dąbrowy Górniczej – „Po co panie, taki luksus w zabitej desce dziurze.” Mieszkańcy Dąbrowy niechętnie rozmawiali o reprezentacyj-

nej budowli. – „Oszołomiła ich trochę swym bogactwem, wniosła znaczne urozmaicenie w ich życie i przemówiła do lokalnych ambicji; (...)”. Niektórzy nadal pamiętali artykuły krytyczne odnoszące się do rozmachu obiektu, wytykając mu „(...) typowy objaw fasadowości i socjalistycznego zastaw się – postaw się.”

W dalszej części artykułu czytamy: „W gruncie rzeczy jednak mieszkańcy miasta dumni są ze swego Domu. Stanowi on dla nich nie tylko namiastkę wyższej kultury i jaśniejszy punkt w szarzyźnie codziennego życia, ale jest też w ich pojęciu – uosobieniem wyróżnienia ich spośród innych miast i – do pewnego stopnia – protekcji ze strony władz centralnych.”

Rozpoczęła się działalność Domu Kultury Zagłębia. Początki były dość trudne. Poszukiwano form oddziaływania na mieszkańców miasta, m.in. poprzez nawiązywanie kontaktów, podejmowanie prób tworzenia stałych grup odbiorców. Bazowano wówczas na występach gościnnych zespołów artystycznych tj. Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, orkiestry Kazaneckiego, Teatru Kijowskiego, czy Teatru Powszechnego. Podejmowano próby stworzenia własnego zespołu artystów-amatorów jednak były one dość utrudnione ze względu na fakt, że Dom nie posiadał własnych instrumentów muzycznych. W związku z tym przyjmowano do grupy jedynie tych, którzy posiadali własne instrumentarium. Były to problemy, z którymi musieli się borykać zarządzający obiektem. Dom Kultury Zagłębia otrzymał od Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej subwencję na roczną działalność w wysokości 600 tysięcy złotych. Rachunek był prosty i zatrważający, gdy od tej kwoty odjęto 460 tysięcy złotych tytułem funduszu plac pracowników pozostała kwota 140 tysięcy złotych nie wystarczała na opłacenie kosztów „czyszczenia okien tego, reprezentacyjnego przecież – gmachu.” Czytamy dalej refleksję dziennikarza, obrazującą skalę pro-

blemu – „Tak – to nie żarty. Jednorazowe czyszczenie okien kosztować będzie – jak obliczono – 40 tysięcy złotych. Zważywszy, że w Zagłębiu ileś tam bilionów pyłków i drobin pada w ciągu sekundy na ludzką głowę i wszelką rzecz, która jego jest – należałoby wyszorować szyby przynajmniej raz na kwartał. Rocznie wyniosłoby to więc 180 tysięcy złotych. Tymczasem Wojewódzka RN przyznała na ten cel ... 16 tys. zł.

Oczywiście – Dom Kultury Zagłębia uzyska też z imprez i występów pewien dochód, który w ciągu roku wyniesie około 140 tys. zł i włącznie z dotacjami Woj. RN – zapewnić to może egzystencję tej placówki zaledwie na okres 3 miesięcy.”

Dziennikarz szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania „Co będzie później” skoro wiadomo było, że Wojewódzka Rada Narodowa odmówiła dalszych dotacji. Już w tym czasie wiadomo było, że Dom Kultury do końca 1958 roku pozostawi bilans z deficytem 1.100 tysięcy złotych. I tu pojawił się pojawiła się sugestia, by działalność instytucji kultury wsparła loteria liczbowa „Karolinka”.¹ Wszak i dzisiaj wiadomo, że bez wsparcia mecenasów kultura ma marne szanse na rozwinięcie skrzydeł, a tym samym może popaść w stan chronicznej wegetacji.

Sposobem na szukanie dodatkowych funduszy było otwarcie w Domu Kultury Zagłębia jednego z sześciu studiów kulturalno-oświatowych. Miało ono kształcić w systemie 3-letnim pracowników kulturalno-oświatowych w trzech specjalizacjach – muzycznej, teatralno-chronologicznej oraz oświatowej.

Kolejny artykuł z 1959 roku pt. „Kultura nie rodzi się na odłogach” wskazuje na konieczność określenia programu działalności kulturalnej. Presja była ogromna ze względu na poniesione koszty przedsięwzięcia i nowe wciąż rosnące koszty utrzymania obiektu. Autor wskazywał, że minął czas sporów toczących się wokół potrzeby budowy tak dużej placówki kulturalnej. Pojawił się już czas na akceptację jej istnienia i skupienia uwagi nad możliwością jak najefektywniejszego jej wykorzystania na „mapie kulturowej Zagłębia”, biorąc pod uwagę metody i sposoby zaspokojenia potrzeb jej mieszkańców. Czytamy: „Jej funkcję określono z góry, przy całkowitym milczeniu lokalnej opinii

społecznej i obojętności terenowych czynników. Pierwsza koncepcja była następująca – skupić w Domu Kultury Zagłębia istniejące przy zakładach pracy Dąbrowy Górniczej zespoły artystyczne oraz organizacje społeczne. O ile te ostatecznie skorzystały z zaproszenia, zespoły nie chciały nawet słyszeć o „emigracji” z rodzimych zakładów pracy, (...)”

Wydział Kultury Woj. RN przyjął więc drugą koncepcję – stworzyć w Domu Kultury jak największą ilość własnych zespołów.”

Nowe zespoły skupiały głównie dzieci i młodzież, m.in. miał powstać Dziecięcy Teatr Lalek, Teatr Muzyczny oraz Reprezentacyjny Chór Dąbrowy Górniczej. Dziennikarz zauważał, że należy poszerzyć grupę nie tylko o mieszkańców Dąbrowy ale i całego Zagłębia, zwracał uwagę, że mimo rocznej działalności DKZ nadal nie miał wypracowanych wartości artystycznych – „Zespoły są dopiero w trakcie przygotowań i w dodatku – charakter ich nie uwzględnia szerszego oddziaływania na publiczność w formie stałych spektakli. Stąd przy obecnych założeniach placówka ta nigdy nie odegra większej roli w życiu kulturalnym Zagłębia, a jej możliwości nie zostaną w pełni wykorzystane.”

Tą wątpliwością zamykam rozważania odwołując się do indywidualnej refleksji czytelnika.

Okres budowy i otwarcia Pałacu Kultury Zagłębia budził żywe emocje wśród mieszkańców Dąbrowy. Dodatkowo robotniczy charakter miasta, mentalność ludzi i brak oferty kulturalnej to wszystko nie pozostawało bez wpływu na oczekiwania społeczne i późniejszą krytykę działalności placówki. To niezwykle ciekawy materiał wart szerszej analizy historycznej, który może stać się przyczynkiem do dziejów miasta lat 50-tych i 60-tych.

Aleksandra Goniewicz



Julhälsning sänd 1932. Bohuslän Museum, Sweden. Zbiory: Europeana.

¹ „Karolinka” – jedna z gier liczbowych i loterii w powojennej Polsce. Jej pomysłodawcą był Józef Adamczyk, zainspirowany podczas podróży do Niemiec lub Hiszpanii dostępnymi tam loteriami. W 1956 roku Wojewódzka Rada Narodowa dzięki rekomendacji gen. Jerzego Ziętka, utworzyła „Karolinkę”. Pierwsze losowanie tej gry odbyło się 6 stycznia 1957 roku. Aby wygrać należało poprawnie wytypować 5 z 90 liczb. Ostatnie losowanie odbyło się w grudniu 1990 roku. Sukces „Karolinki” przyczynił się również do powstania wielu innych regionalnych loterii, które wkrótce reprezentowały każde województwo. Do najbardziej znanych zaliczają się: „Koziołki” (Poznań), „Liczyrzepka” (Wrocław), „Syrenka” (Warszawa), „Lajkonik” (Kraków), „Karliczka” (Opole), „Luczniczka” (Bydgoszcz) czy „Gryf” (Szczecin). Każda z regionalnych loterii zasilała miejscowy budżet.



ZWYCZAJE BOŻONARODZENIOWE



Pocztówka 1917. Zbiory: Polona

Magiczny czas

Wyjątkowy dzień w roku Wigilia Bożego Narodzenia. Od samego świtu czas płynie wolniejszym tempem. Powietrze wypełniają zapachy cynamonu, wędzonych śliwek, suszonych prawdziwków i jodły polskiej tworząc niezwykle aromat, który wabi nasze zmysły. Wszyscy spotykają się przy rodzinnym stole w zaciszu domowego ogniska. To czas celebracji i kontemplacji oraz wzmacniania rodzinnych więzi. Charakter tych Świąt jest niezwykle radosny, jak również skupiony i głęboko duchowy.

Wigilię celebrowali nasi przodkowie stąd głęboko zakorzeniona w nas sama potrzeba kultuwowania i ciągłości tradycji Wigilii Bożego Narodzenia.

Oplątek

Nie ma wieczerzania bez wspólnego dzielenia się opłatkiem, będącym symbolem jedności i łączności. Z dawnej tradycji ludowej o konotacji pogańskiej wywodzi się zwyczaj uczczenia powrotu słońca. Uroczystości te przypadały na okres właśnie Świąt Bożego Narodzenia. Stąd niezwykle barwne, ludowe zwyczaje związane z przebieganiem się i pochodami niedźwiedzi, turów, żurawi, kóz czy wilków. Z tego słowiańskiego okresu tak mocno zakorzenione w ludowej tradycji wesołe zwyczaje.

Szopka i jasełka

Te barwne tradycje, wywodzące się z odległych dziejów możemy odnaleźć w dzisiejszej szopce, czy podobnych widowiskach jakim są jasełka. Sięgnijmy do myśli św. Franciszka, który mocno zgłębił tajemnicę ludzkich serc. To franciszkańskie zakony upowszechniły to zjawisko. Ubodzy, maluczcy odczuwający krzywdę wobec bogatszych, próżnych obywateli. Ten rodzaj ubóstwa był mu bliski, sam

stał się najuboższym i wybrał ten akt pokory. Wybór nie wyrównywał istniejącej przepaści między warstwami. Stajenka stała się symbolem tryumfu ducha, życia w ubóstwie nad możliwościami świata. Oto w skromnej stajence rodzi się Król nad Królami. Przybywają go witać pastuszkowie, najubożsi dzieląc z Nim posiadane dobra. Ubóstwo, skromność, ciepło bijące od zwierząt przebywających w stajence to najlepsza nauka pokory, a wszelki niedostatek to kontra dla zbytku. Jasełka ze swą opowieścią przyjęły formę religijnego dramatu i stopniowo ulegały zeświecczeniu. Kościół zabronił wystawiania jasełek a ich kolejną formą były szopki z figuralnymi przedstawieniami.

Wieczór Wigilijny

Powróćmy do tradycji wieczoru wigilijnego, który jest postrzegany jako przełomowy moment obrzędowy związany z przesileniem. Boże Narodzenie jest pierwszym dniem roku

obrzędowego. Powodem najrozmaitszych wierzeń jest moment przesilenia dnia z nocą. Dzień ten sprzyjać miał spełnianiu się rozmaitych wróżb i życzeń. Tacy jakimi będziemy w tym dniu możemy spodziewać się, że w najbliższym roku nic się nie zmieni. Mówi się, że myśliwy, który w wigilię Bożego Narodzenia upolował zwierzynę będzie mu się darzyło cały rok. W tym samym dniu nie należy się kłócić, gdyż kłótniom nie będzie końca przez rok cały. Jeżeli dziewczyna wiejska mak trze na Wigilię może spodziewać się zamążpójścia za wójta. Inna przypowieść, kto zaśpi w tym dniu, będzie ospałym i leniwym przez rok cały. Przesileniu przypisywano magiczną moc. W tym momencie jako przełomowym i niezwykłym nasyłał się kult osób zmarłych. Krótkie dzień i noc oddziaływały silnie na ludzką wyobraźnię. Szukano pomocy u zmarłych, a czas sprzyjał nawiązaniu z nimi kontaktów.



Pocztówka, 1905. Zbiory: Polona



Wopaleński, K., *Les charmes d'hiver* (Czary zimy). Walc na fortepian Op. 11, Warszawa 1910. Zbiory: Polona

Istotnym punktem jest sama wieczerza. Pomieszczenie ma przypominać wnętrze stajenki, stąd ustawia się naczynia i podkłada pod nie źdźbła z każdego gatunku zboża, które się przyczepi do jego dna to ten gatunek obrodzi. W dawnych czasach w kątach ustawiano dodatkowo snopy żyta, co z kolei wiązało się z potrzebą zapewnienia sobie urodzaju.

Trzynasta osoba

Wieczerzanie rozpoczyna pojawienie się gwiazdy na niebie oraz przełamanie się opłatkiem. Gdy spożywamy groch to należy kilka jego ziaren rzucić do góry, co zapewnić ma urodzaj. Ważne by liczba osób przy stole była zawsze parzysta. Osoba trzynasta przynosi nieszczęścia. W zwyczaju wigilijnym panuje zapraszanie gości, lub pozostawienie jednego nakrycia wolnego dla zbłąkanego przybysza. Liczba wszystkich potraw winna być parzysta. Zgodnie z tradycją na stole powinno znajdować się dwanaście potraw.

Zwierzęta

W tym dniu nie zapomina się o gospodarskich zwierzętach. Według ludowej tradycji mają one w tym dniu szczególną właściwość przemawiania ludzkim głosem. W tym dniu znosi się im szczególne potrawy. Ze słomy skręca się powrośła i przywiązuje do drzew. Zwyczaj ten ma zapewnić obfitość w nowe, zdrowe zwierzęta. Wzajemne obdarowywanie się prezentami ma również zapewnić pomyślność i obfitość. Zwyczaj strojenia choinki nie był w Polsce wcześniej znany i przybył do nas z zachodniej tradycji.

W noc wigilijną woda w strumieniach i studniach zamieniać się miała w wino, a drzewa w sadach zakwitają i dają owoc. Wieczerzy towarzyszą kolędy.

Aleksandra Goniewicz



Wesołych Świąt

Pocztówka, 1925. Zbiory: Polona

*Na zbliżające się święta pragniemy
złożyć Państwu życzenia przeżywania
Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości
i cieplej rodzinnej atmosferze.
Nadchodzący Rok, niech będzie czasem
pokoju, refleksji oraz da możliwość realizacji
osobistych i zawodowych zamierzeń*

*Życzy
Dyrektor Dorota Pociask-Fraček
wraz z zespołem
Instytutu im. Wojciecha Korfanego*



Pocztówka 1925 r. Zbiory: Polona



ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Aleksandra Goniewicz, dr Michał Spurgiasz
SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa
KONCEPCJA GRAFICZNA: Aleksandra Goniewicz, Katarzyna Kiołbasa
ISBN 978-83-67490-45-0 Nakład: 1.000 egz.



Województwo
Śląskie



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfanego jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.